Nr. 260. Kraków, Piątek dnia 19 Lipca 1889 roku. Rok III.

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. św. Anny Nr. 5.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie złr. . 6·	Kwartalnie . . 1·50	Rocznie złr. . 7·20	Miesięcznie . . ct. 60
Półrocznie . . 3·	Miesięcznie . . ct. 50	Półrocznie . . 3·60	W Niemczech:
		Kwartalnie . . 1·80	Kwartalnie 3 m. 60 f.

Numer pojedynczy 5 centów.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, z każdy następny raz 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejsc. po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejsc. po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza. **Drobne ogłoszenia** za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu; za razy następne połowę ceny.

Kurjer wychodzi w Poniedziałki, Środy i Piątki o godz. 10 rano.

Zachcianki Pseudo-Rusinów.

„Czerwonaja Ruś“ w artykule zatytułowanym „Po wyborach“, utyskuje, iż na 151 posłów tylko 16 Rusinów zasiadać będzie w Sejmie, podczas gdy dwanaście lat temu Sejm galicyjski liczył 34 posłów ruskich. Przewidując, że działalność tych 16 posłów ruskich ograniczy się tylko w Sejmie na interpelacjach i wnioskach, „Czerw. Ruś.“ dochodzi do konkluzyi „iż jedynem wyjściem z obecnego położenia byłby podział Galicyi na dwie odrębne połowy, t.j. ruską i polską i utworzenie dwóch sejmów, jednego we Lwowie, drugiego zaś w Krakowie. Tym sposobem Rusini mieliby 43-47 posłów z mniejszej posiadłości i co najmniej 12 z miast, podczas gdy dla Polaków pozostałoby 31 mandatów z kuryi większych posiadłości, oraz 4 do 5 z miast, jeżeliby te mandaty nie dostały się w ręce żydów, którzy wzrastają liczebnie w miastach i nabywają większe posiadłości. Byłoby to jedyne wyjście dla Rusinów, kończy „Czerw. Ruś“, oraz jedyna droga do zgody między Rusinami a Polakami, o której bez podziału Galicyi nie może być nawet mowy.“

Poprzestając na razie na zacytowaniu powyższego artykułu „Czerw. Rusi“, zdradzającego w dalszym ciągu dążności jej separatystyczne, zapewniamy ją jednocześnie, iż pod takimi warunkami ostateczna zgoda Polaków z Rusinami dojść do skutku nie mogłaby nigdy, a wszelkie podobne zachcianki pp. pseudo-rusinów są tylko zmarnowanemi strzałami, które ich do reszty kompromitują zarówno wobec Polaków, jak wobec Rusinów.

Stronnictwa i wybory.

II.

(Ciąg dalszy.)

Wszedłszy na tory spraw, któremi sejm zajmować się nie może, chce profesor Tarnowski wyspowiadać się z jednéj troski „ciążącej mu na sercu jak kamień“. Ustępu tego nie będziemy streszczali, wolimy go raczej w całości przytoczyć, bo jest nietylko doniosły ale charakteryzuje dobrze „zdrajcę ojczyzny“ i „zaciekłego arystokratę“, jakim jest według niektórych pism i ludzi profesor Tarnowski.

„Sprawą tą jest przechodzenie ziemi w obce, nie polskie ręce. W Wielkopolsce wykupują ją z pod nas siłą kapitału, praw wyjątkowych i (do niedawna jeszcze) naszej nieopatrzności; pod rządem rosyjskim nie pozwalają jej nabywać a nawet dziedziczyć, i nad każdym z nas, który rosyjskim poddanym nie jest, wisi ta groźba przymusowej sprzedaży, która sprawia, że jego majątek jest jego dożywociem tylko. A my w Galicyi nie zbytkujemy, nie marnujemy, nie próżnujemy nawet (mówiąc o większości), ale skutkiem dawniejszych przyczyn raz po razu to kmiecą rolę, to szlacheckie mienie oddajemy w ręce Niemca lub żyda. Wieleto u nas powiatów, gdzie obywateli żydów prawie tyle co chrześcian Polaków. Daleka od nas wszelka nienawiść, a jeszcze dalsze jątrzenie przeciw komukolwiek; ale bliska troska, co z nas będzie, jak nam tej ziemi pod nogami i w ręku coraz mniej zostanie. Był gdzieś kiedyś jakiś król bez ziemi, ale narodu bez ziemi nie było nigdy i być nie może prócz żydów, którzy mają osobne przeznaczenie i bezwiednie mu ulegają. Nie o samą zaś tylko kmiecą rolę chodzi, choć o nią nie mniej, ale o szlacheckie dobra, bo nic tak polskiego ducha nie trzyma i utrzyma, jak ziemia w polskiem, w świadomie polskiem ręku.

„Indemnizacya propinacyjna może nas bardzo wspomódz i podeprzeć, może nam część długowego ciężaru z ramion odwalić, może zostawić mniejsze raty do spłacenia, a przez to większe bezpieczeństwo przeciw niedoborom wynikającym z nieurodzajów, klęsk, niskich cen i podobnie. Ale jeżeli nas nie poratuje? jeżeli ten środek chybi? jeżeli ją jakoś zmarnujemy i strwonimy, a nie będziemy mieli tego gotowego dochodu, jaki propinacya dawała na pożyczkowe raty i na prowadzenie gospodarstwa, czy wtedy za lat kilka nie doczekamy się — Boże odwróć — strasznej klęski licytacyj coraz liczniejszych; a już nie do odwleczenia, nie do odwrócenia.

„Pamięci, baczności na to niebezpieczeństwo prosimy, błagamy ze wszystkich sił, i nie naszych tylko, ale ze wszystkich zbiorowych przeszłości i przyszłości, narodu i ojczyzny. Ufamy w Bogu, i w naszem własnem sumieniu i honorze, że ta straszna możliwość nie stanie się nigdy rzeczywistością. Ale kiedy widzimy, że jest u nas majątków zadłużonych wiele, że choćby nie więcej, to już te mogą dojść do przymusowej sprzedaży i dostać się w obce ręce, przychodzi nam do głowy nie myśl nawet, ale tylko nieśmiałe pytanie, czy nie możnaby niebezpieczeństwu w pewien sposób zaradzić. W Wielkopolsce założono w takim celu Bank ziemski; czy on jest praktycznie obmyślany i urządzony, na tem się nie rozumiemy i nie znamy, ale coś podobnego mogłoby i u nas okazać się potrzebnem. O ile możliwem? Czy znaleźlibyśmy potrzebny po temu kapitał i ludzi do zarządu? Nie wiemy, ale to wydaje nam się jasnem, że należy wymyśleć i przygotować jakąś instytucję, której celem byłoby w pierwszym rzędzie ułatwiać zachowanie większych obszarów ziemi w rękn polskiem, a gdzie to nie byłoby możliwem, parcelowanie ich i sprzedawanie włościanom. Byłbyto zawsze jeszcze sposób zachowania ziemi w rękach polskich, a włościanin bogatszy, na większej przestrzeni gruntu osiadły, stałby się z czasem rdzenną siłą nietylko społeczną, ale i narodową.“

Również obmyślenia środków ratunku wzywają drobni przemysłowcy i rzemieślnicy. Profesor Tarnowski sądzi, iż należałoby iść za przykładem Warszawy, gdzie się znalazły środki pomocy w kasach i wydaniu podręczników technicznych sposobów i handlowych stosunków. Aż nadto bije tu w oczy nieznajomość przyczyn ratujących produkcję warszawską i zbyt wielka wiara w skuteczność środków domowych na ciężką i

Z notat i szpargałów.

II.

Kurjer polski.

(Ciąg dalszy.)

Po dwunastu wojewodach, których rządy aż w trzech numerach Kurjer opisuje, następują Leszkowie i Popiele. Przytoczymy kilka słów charakterystyki tego z nich, którego jak wiadomo myszy zjadły. Strasznie niemoralny był to człowiek, „bo kiedy do tego dorasta wieku, w którym niepomiarkowana do rozpustnych delicyi y największej swywoli młodego nakłania krewkość, już Ojcowskie Stryjów admonicye, albo się na własnym fundując rozumie płochym, albo od równych sobie w leciech y postępkach porady słuchając, już z niestatecznemi zapijać, hulać y bankietować się młokoskami, z niemi *per prostibula* na tańcach, grach y komplementach bezsenne trawić nocy; aż naostatek nigdy dobrze nie wyszumiawszy do południa y dłużej sypiać, Sądów zwyczajnych zaniechać, skarg ubogiego ludu niewysłuchać: do tej przychodzi nieroztropności, że mając zawsze mniej potrzebnemi imaginacyami zaprzątnioną głowę do bezrozumnej bestyi czyli pnia prosto zgadzał się być podobnym. Ztąd naprzód u większych na postpozycyą, potym u pospólstwa na ochydę przyszedł, tak dalece, że go chostkiem czyli chłystkiem dla większej hańby c o m m u n i t e r przezywano“. Chcąc go uratować dla państwa postanowili Stryjowie ożenić go z nieporównanej piękności księżniczką niemiecką, ale wpadli biedacy z deszczu pod rynnę, bo pani Popielowa okazała się kobietą dumną, żądną panowania i nieprzebierającą w środkach. „Nachylone do stryjów mężowych pospólstwa całego affekta“, tak ją, mówiąc po dzisiejszemu, denerwowały, iż postanowiła wszystkich dwunastu stryjów za jednym zamachem ze świata zgładzić. Ztąd ich „w opaczne podawała suspicye i opinije“, ztąd na nich „wymyślone wkładała imposturу“ z tą „assekuracyą“, aby ich Popiel sam fortelem życia pozbawił albo jej „na pozorną w tej mierze pozwolił inwencyą“. Dość, że stryjowie zostali otruci, a z ciał ich powstali mściciele; „z potrutych albowiem y zbótwiałych trupów, niezwyczajnej wielkości wylęgały się myszy, bezsumiennego Mężoboycę z Zoną y Synami z miejsca na miejsce uchodzącego, naprzód wszędzie ści gać, za wszelkie zamknienia przenikać, na odstraszających a r m a t a m a n u Dworskich mniej uważać, potym uciekających ujadać y na ostatek kiedy sie już zmordowana rozbiegła familia Synów y Żonę po trosze uszczypając zagryzać i dojadać, samego nareszcie nędznika po wodzie i różnych wycieczkach umykającego p e r t e l a p e r i g n e s doganiając w pewnym Zamku Kruświckiego appartymencie w niezliczonej obstąpiwszy kwocie s e n s i m trawić i pożyrać“. Dodać należy, że dzieje Popiela podaje Kurjer podług Bie'skiego, którego też cytuje, ale w odpowiednim ustępie Kroniki pana Marcina jest daleko mniej fantazji i.... tragiczności.

Historja polska ciągnie się przez lat kilka w coraz mniejszych dawkach. Czasem upłynął miesiąc i półtora zanim prenumerator Kurjera doczekał się dalszego ciągu dziejów ojczystych, i to zaledwo kilkunastu, a bardzo często nawet kilku wierszy. Po raz ostatni spotykamy się z nią w Kurjerze z r. 1733, w którym zajmuje się dziejami panowania Władysława Łokietka.

Główną treścią Kurjera w pierwszych latach, są jak powiedzieliśmy wiadomości krajowe. Zazwyczaj rozpoczynają numer artykuły z Warszawy, później idą wiadomości z Poznania, Lublina, Zamościa, Kamieńca, Krakowa, Lwowa, Sandomierza, Wilna, Gdańska, Grodna, Torunia i t. d. Wyjątkowo tylko poświęca właściwy Kurjer miejsce sprawom obcym, dając pierwszeństwo saskim, i rosyjskim. Śmierć którego z panujących jest dlań największej wagi. Podaje natychmiast większemi głoskami cały rodowód

groźną chorobę. Nie o kredyt tu chodzi, którego jest dosyć, nie o kasy, których bodaj czy nie jest za wiele, ale o zbyt i dobroć wyrobu, a temu podręczniki nie wiele dopomogą. Do tego potrzeba szkół, podniesienia oświaty w stanie rzemieślniczym, do tego potrzeba obudzenia ducha przedsiębiorczości, rozbudzenia chęci do pracy, nauczenia co to jest wykonanie na termin, wpojenia przekonania o wyższości małego a częstego zarobku, nad duży a rzadki. Do tego potrzeba, powiedzmy otwarcie, choćby to kogoś rozgniewać mogło, tłomaczyć rzemieślnikowi, że jest rzemieślnikiem a nie politykiem i że jego zasługa dla kraju większa w dobrze zrobionych butach, lub w dobrem drzwi okuciu, aniżeli w braniu udziału w walkach stronniczych, na których z małym wyjątkiem całkiem się nie rozumie. Do tego potrzeba aby komisya przemysłowa przy wydziale krajowym wiedziała co i jak popierać, a przynajmniej to zrozumiała, iż nie jest do popierania krojów damskich. Do tego potrzeba aby mniej stypendjów szło na przyszłych znawców i badaczy Homera, lub na synów Temidy, a więcej dla tęgich rzemieślników i przemysłowców. Do tego potrzeba iść nie za przykładem dzisiejszej Warszawy, ale tej Warszawy dawnej, tego Królestwa kongresowego, które w trudniejszych może będąc warunkach, niż dzisiejsza Galicya, umiało podnieść przemysł i handel, stworzyć fabryki, wlać ducha przedsiębiorczości w ludzi i korporacye. Do tego wreszcie potrzeba jak dla ziemi Towarzystwa Ochrony, nie kasy pożyczkowej, lecz że tak powiemy banku ratunkowego, któryby przedsiębiorstwa przemysłowe i handle (bo i te również idą do upadku) ratował braniem w administracyą w tych wypadkach, gdzie suma długów choć nie przenosi wartości materyałów i towarów, krępuje jednak działalność i podkopuje przemysłowca lub kupca. Mówimy i piszemy dziś o rzemieślnikach pod świeżem wrażeniem sprawy Fränklowskiej, ale czy nie uważają opiekuni handlu i przemysłu, jak pomału znikają firmy polskie, choćby z rynku i z ulic krakowskich. Kupujemy bieliznę u niemca, łóżka, pościel, galanterje, maszyny do szycia, lornety i okulary też u niemca, albo u przybyłych z Niemiec żydów. A przecież kupiectwo to jedna z głównych podstaw rozwoju miast, kupiectwo to mieszczaństwo, to ten stan średni, który na całym świecie zdobył sobie dziś pierwszorzędne stanowisko. Bez kupiectwa niema miast, a miasta i mieszczanie to czynnik ważny w życiu narodowem. Każdy upadek firmy polskiej równa się stracie kawałka ziemi i o tem też nie należy zapominać ludziom mającym radzić nad dobrem kraju, bo słusznie powiada prof. Tarnowski, że „gdzie wszystkie gałęzie od mrozów lub posuchy ucierpiały, tam każdej pilnie strzedz, każdą opatrywać należy, żeby jej się przynajmniej co gorszego nie stało".

Cały dział programowy broszury prof. Tarnowskiego już przejrzeliśmy. Następuje zakończenie, będące zreasumowaniem wszystkich uwag i myśli rozrzuconych w broszurze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polacy na wystawie paryzkiej.

(Dokończenie.)

Własną witrynę posiadają jeszcze: fabryka białoskórnicza p. Wacława Pikorskiego z Warszawy, wystawa ta jest skromną ale mile nęci oko umiejętnie dobranemi barwami skór; p. Polakiewicz (fabryka „Włochy") który wystawił świece stearynowe i dystylowaną stearynę; preparaty hygieniczno-apteczne dr. Korabia z Paryża, wyrabiane w zakładzie aptecznym p. Ziemińskiego w Warszawie. Widzimy tu jeszcze wodę kolońską p. Eichlera z Międzyrzecza, kwiaty p. Mechczuńskiej, sukno p. Maszkowskiego, gwoździe braci Framkin, kefir i kumys p. Klaudji Sigalin z Warszawy. Szafa z tkaninami metalowemi p. Chrzanowskiego źle jest ustawiona, chociaż wyroby w niej się mieszczące odznaczają się bardzo gustownem wykończeniem i zasługują ze wszech miar na uwagę. Pozostałe wystawy są więcej niż skromne. Jedna z znanych warszawskich fabryk stolarskich zawiesiła gdzieś w kącie jednę taflę posadzki, wprawdzie wielką, ale tylko jedną. Wystawy dwóch wielkich fabryk żelaza tak mało są efektowne, że mało kto na nie zwraca uwagę.

W niedalekiej odległości sypie się cement, a obok widzimy puszki z zaprawą woskową zupełnie poplamione.

Poważną doniosłość ekonomiczną przedstawia zbiorowa wystawa wełny z dziewięciu gubernij Królestwa Polskiego mieszcząca się w rosyjskim oddziale przemysłu. W wielkiej witrynie zgromadzono próbki wełny blizko 60 najznaczniejszych owczarni istniejących w Królestwie, których wyliczanie zajęłoby zbyt wiele miejsca. Zebraniem próbek wełny mytej i niemytej zajął się hr. Wojciech Poletyłło, członek warszawskiego komitetu przy współudziale hodowców, pp. Stanisława Koszutskiego i Juljusza Sypniewskiego.

Wystawcy posiadają przeszło 150 000 sztuk owiec z roczną produkcją 13,700 pudów wełny sukienniczej. Wybrano po dwa runa z każdej owczarni i ułożono po za witrynę, opatrzywszy każdy pakiet napisem właściciela i miejscowości, z której wełna pochodzi. A jednak może wystawa ta zostać niepostrzeżona i nie zwrócić na siebie uwagi, a to dla zaniedbania zewnętrznego i braku odpowiednich objaśnień w języku francuskim, a tych, które są, trudno odcyfrować. Witryna zaś jest długa, nieestetyczna i podobna raczej do trumny, niż do szafy wystawowej.

Okazy wewnątrz są dziś już tak zakurzone, że pytać się należy, co to będzie za kilka miesięcy. Produkcya wełny cienko-włosistej jest ważną gałęzią gospodarstwa wiejskiego w Królestwie Polskiem. Cieszy się ona zasłużoną renomą i życzyćby należało, żeby znalazła obfity i bezpośredni zbyt we Francji, gdzie wyrabiają doskonałe sukna i inne wyroby wełniane. Słusznie też gospodarze wiejscy Królestwa Polskiego pospieszyli na wystawę paryską, należało tylko wełnę lepiej zaprezentować dla oka, co jest wprawdzie szczegółem drugorzędnym, ważnym jednak na wystawie w Paryżu, gdzie umiejętność gustownego przedstawienia wyrobów doszła do prawdziwego artyzmu.

Prócz tej wystawy zbiorowej hr. Wojciech Poletyłło, z Krasiczyna w Lubelskiem, nadesłał próbki wełny z owczarni zarodowej, hodującej owce czystej krwi Rambouillet wraz z wełną p. Antoniego Szydłowskiego z Werbkowic, w Hrubieszowskiem. Osobno też wystąpił hodowca owiec pan Mikołaj Glinka ze Szczawina, w Ostrołęckiem.

Przejdźmy do pałacu sztuk wyzwolonych. Tu bardzo korzystnie przedstawiają się warszawskie fortepiany pod względem zewnętrznego wykończenia nie ustępujące w niczem zagranicznym. W galerjach rolniczych nie znać nas wcale. Mamy tu do zanotowania kilka zaledwie nazwisk. Dwie wystawy piwa bynajmniej nie najprzedniejszych firm, trochę nasion, trzej wystawcy wódek i spirytusów, krochmal, cukier, wreszcie wystawa zboża hrabiny Potockiej i oto wszystko.

W dziale austro-węgierskim, na skwerze d'Orsay, mieści się dość zasobna wystawa zbiorowa kopalni i dystylarni nafty z Galicyi. Znajdują się tu również plany, fotografje, próbki rud, narzędzia i t. d. Druga połowa wystawy znajduje się na polu Marsowem w Pałacu przemysłu. Oglądamy tam między innemi ciekawą mapę przemysłu naftowego w Galicji, układu inżyniera p. Seroczyńskiego. Wielkopolski i Prus Zachodnich na wystawie ani znać, prawdopodobnie nieobecność ta spowodowaną została trudnościami komunikacyjnemi, jakie wyniknęły skutkiem cofnięcia się Niemiec od obesłania wystawy i nieprzyznania żadnych dogodniejszych warunków dla mających chęć obesłania wystawy poddanych niemieckich.

Ogółem mówiąc wystawcy polscy nie liczyli na korzystne prezentowanie swoich wyrobów w Paryżu, dla tego też obesłali wystawę sporadycznie, na ochotnika, tak, że z wystawionych okazów nie można sobie wytworzyć żadnego wyobrażenia o stanie przemysłu polskiego. Nadto okazy wystawców z Królestwa Polskiego porozrzucane i pochowane są po kątach w dziale rosyjskim, że trzeba je szukać ze świecą, a to utrudnia bardziej jeszcze wytworzenie sobie ogólnego pojęcia nawet o tem, co nadesłano.

KRONIKA.

Poświęcenie uroczyste nowego gmachu administracyjnego austr. kolei państwowych, odbyło się, wedle zapowiedzi, dnia 15 bm. w południe. Konsekracyi dopełnił JO. Książę biskup krakowski przy asystencyi licznego duchowieństwa. Nadto wzięli udział w tej uroczystości reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, oraz umyślnie przybyły prezydent kolei baron Czedik, który udał się obecnie do wód krajowych, celem dokładnego zbadania stanu komunikacyi i urządzeń kąpielowych. Akt poświęcenia zakończono ucztą, na której między innymi toastowali: JO. Książę biskup, JE bar. Czedik, prezydent dr. Szlachtowski, posłowie: Weigel i Struszkiewicz, JE Popiel, oraz prof. Kasparek.

Drugi nasz sprawozdawca z poświęcenia gmachu kolei państwowych donosi co następuje:

Kiedy Dr. Weigel wniósł zdrowie JE. Po-

---

zmarłego. Tak n. p. donoszą mu z Mitawy pod dniem 6 Lutego 1730 roku, iż w dniu poprzednim stanął w tem mieście ks. Dołgoruki „z denuncjacją, że Car Imć na ospę *fatis cessit*", i że „senat cały i Magnates państwa owdowiałą Xżną kurlandzką Carową y Sukcesorką Rosseyskiego (sic) Państwa *unanimiter proclamarunt.*" Mowa tu o śmierci małoletniego Piotra II, na którym zakończył się dom Romanowych i o wstąpieniu na tron Anny Iwanówny Xżny kurlandzkiej. Potwierdzenie tej wiadomości mamy dopiero pod dniem 22-go Lutego pod nagłówkiem *z Warszawy*, a w następnym Nrze Kurjera znajdujemy dosyć dokładną genealogją rodziny carskiej, zacząwszy od Fedora Aleksiejewicza, z której dowiadujemy się, że Piotr Aleksiejewicz „wziął tytuł cesarski całego *Rosseystwa*", że Iwan Aleksiejewicz był „rozumu błahego", a Aleksy Petrowicz syn Piotra I a ojciec Piotra II był „od ojca dysgracjowany i *pro incapaci successionis declaratur*, tudzież kryminalną sentencją od niego odniósł, ale w klasztorze *obiit*". Z siostr nowej carowej: Katarzyna, Marya i Zofia były wtrącone do klasztoru. Wszystko to są rzeczy znane, ale przy sposobności nie zawadzi przypomnieć jak piękną była przeszłość panującego w państwie moskiewskiem domu.

Niedługo potem 12ty numer Kurjera przyniósł wiadomość o śmierci Ojca świętego Benedykta XIII-go, a zaraz Kurjer podaje jego rodowód i dokładny spis sióstr i braci. Następny numer Kurjera donosi znowu o śmierci księcia Karola Landgraffa de Hessen Cassel, ojca króla szwedzkiego, podając zwyczajem swoim na całej stronie jego genealogję. W następnych dwóch numerach mamy spis kardynałów żyjących i zmarłych za papieztwa Benedykta XIIIgo.

Prócz tego poświęca Kurjer (mówimy tu zawsze o roku 1730) od czasu do czasu sporo miejsca dla niektórych politycznych spraw krajowych, opisów manewrów wojskowych saskich, pogrzebów wybitnych osobistości i t. p. Oto kolejno następują po sobie:

A. Djaryusz konferencyi Cum Ministris extreneis naznaczonych Pro Die 23 Januarij 1739. w Warszawie reassumowanych. (Nr 6).

B. Relacya pogrzebu ś. p. JW. IMCI Pana Denhoffa Wojewody Połockiego Hetmana Polnego W. X. Litt. y wszystkich ceremoniy na nim odprawionych w Warszawie Die 6 Februarij Anno Domini 1730. (Nr 7).

C. Kontynuacya y limita konferencyi z Ministrami cudzoziemskiemi Die 13 Febr. zaszła. (Nr 8).

D. Dyspozycya Stacyi przy Popisie przyszłym Generalnym Wojsk Saskich uczyniona 1730. (Nr 24).

E. Dyaryusz Popisu Genenarlnego Woysk Saskich d. prima Junij zaczętego. (Nr 25).

F. Woysko krola Imć Polskiego a Elektora Saskiego, które się 1730 Anno d. 1. Junij do Generalnego Obozu ściągnęło. (Nr. 26).

G. W numerze 28-ym pod nagłówkiem z Gdańska (?) jest opis koronacyi carowej Anny.

H. Od numeru 36-go zacząwszy mamy podawaną: Specyfikacyą Posłów na seym z Województw obranych.

I. Dyaryusz Seymu Walnego Grodzieńskiego Die 2 Octob. 1730 R. zaczętego (Nr 42, wyjątkowo z czterech kart się składający). Sejm ten, jak prawie wszystkie ówczesne był zerwany, a zrywającym był Paweł Marcinkiewicz, Sędzia Ziemski i poseł Powiatu Upitskiego, którego też „Kopią Manifestu" numer 44-ty Kurjera zamieszcza.

J. Resultatum Senatus Consilij Post comitatis Grodnae 20. 8bris w 1730. (Nr 45).

K. Remanifest IMć p. Straszewicza Miecznika i t. d. i t. d. przeciw „Manifestowi Marcinkiewicza. (Nr. 46).

(D. c. n.)

K. B.

piela, spodziewano się ogólnie, iż JEkscelencja odpowie toastem na cześć nieobecnego posła Romanowicza. W taki łatwy sposób dojść można było do zgody stronnictw — i nie skorzystano.

Zauważono, iż mowy niemieckie wypadły daleko lepiej od polskich, a zwłaszcza, iż Polacy mało ze swady znani, po niemiecku..... jechali jak z kopyta. Miała również być wypowiedzianą mowa następująca:

„Panowie! Żyjemy od dwóch godzin na koszt państwa, a lubo mam niepłonną nadzieję, iż rząd odbije się na dodatkach do podatków, w każdym razie fakt ten podnieść należy......

„Ale nie o tem chciałem mówić. Zamiarem moim było zwrócić uwagę na to, że koleje państwowe do tej chwili nie wykonały swej właściwej missji, cel ich bowiem w pierwszym rzędzie jest strategiczny. Wojny tymczasem, pomimo, że pragną jej ci zwłaszcza, którzy nie mają nic do stracenia, jak nie było, tak niema. Kiedy będzie, mogliby nas objaśnić obecni tu przedstawiciele Czasu i N. Reformy, ale śmiało twierdzić mogę, iż tajemnicy państwowej zdradzić nie zechcą. Wobec tego chcę podnieść pokojową issję kolei państwowej, którą jest połączenie bardziej oddalonych miejscowości naszego kraju z dwoma jego ogniskami: Lwowem i Krakowem.

„Ażeby jednak to połączenie działo się ze zrozumieniem potrzeb i wygody mieszkańców, potrzeba nam było takiej Dyrekcji ruchu, jaką mamy. Kiedy inne dyrekcje każą się zastosowywać publiczności do planu dla siebie dogodnego, nie dbając o to że chcący jechać musi o godz. 2 w nocy zrywać się z pościeli, lub przyjeżdżać po północy lub nad ranem do celu podróży, co go naraża na zmęczenie fizyczne, nadzwyczajne wydatki a nawet na pokusy, o których wyraźnie wspominać tu nie chcę,—krakowska Dyrekcja ruchu kolei państwowych chlubnie pod tym względem się wyróżnia i czyni wszystko co w jej mocy, aby plan jazdy zastosować do życzeń publiczności. O innych jej zaletach nie wiem, bo nie jestem fachowcem, ale sądząc z jednej, wierzę w inne, i dlatego jeszcze raz wnoszę toast: Dyrekcja ruchu niech nam żyje!“

Uchwalono wodociągi. Siedmnaście lat kołatały się po ankietach, komisyach, podkomisyach, po znawcach i nieznawcach, inżynierach, doktorach, geologach, towarzystwach technicznych itd. itd. Gdyby zebrać wszystek papier zużyty na pisanie o nich, możnaby kładąc arkusz przy arkuszu opasać kulę ziemską, gdyby zebrać wszystkie mowy i mówki wypowiedziane o nich po komisjach i poza komisjami, możnaby gadać przez pół roku jednym tchem, nieużywając ani wczasu ani posiłku. Samej litery *a* zużyto według obliczeń statystycznych przeszło 6,700,000, ż e i i ż powtórzyło się 852, 312 razy, rzeczownik f u s z e r 12,318 razy, b l a g a 3242 razy, r u r a koło 9000 razy, a R e g u l i c e 14000 razy. Gdyby wylać na Rynek krakowski tylko to wino, jakie z okazyi wodociągów wypito, szlachetny ten trunek doszedłby do wysokości 1-go piętra, a bałwany piwa huczałyby nad szczytem wieży marjackiej. Statystyka nie obliczyła jeszcze ile bezsennych nocy spędziły przez te lat siedmnaście połowice ankieciarzy i członków komissyj, oczekujące bezskutecznie powrotu do domów swych panów i władców, radzących przy winie o wodzie...

Wyprzedaż książek i obrazów w Sukiennicach w sklepie po filji pocztowej zainteresowała szersze koła amatorów. Oprócz obrazów które wymieniliśmy w zeszłym numerze, zasługują jeszcze na uwagę: kilka studjów Kotsisa, szkic Pruszkowskiego, krajobrazy Mroczkowskiego, Wolskiego, Fabiańskiego, Wankego, Bierkowskiej itd. śliczny obrazek słynnego malarza wiedeńskiego Romako, szkice i studja Koniuszki, Rossowskiego, Miena, Binkiewicza, Niemczykiewicza itd. Dodawszy do tego wymienionych już poprzednio Fałata, Tepę, Gersona, Wyczołkowskiego, Daczyńskiego, Mroczkowskiego, Popiela, Abramowicza itd. widzimy jak różnolitym i zajmującym jest zbiór wyprzedawany.

Z książek nie brakuje tu oprócz poezji i powieści, żadnego prawie działu naukowego i literackiego. Są reprezentowane: historja polska i obca, historja kościoła i teologja, słowniki i językoznawstwo, filologja, heraldyka, pisma zbiorowe i stare gazety, prawo polskie, teatr polski i obcy, pamiętniki polskie i obce, a nawet z matematyki, nauk przyrodzonych, medycyny i gospodarstwa znajduje się nieco dzieł i broszur.

Niektóre zasługują na szczególną uwagę zbieraczy. Oto np. spotykamy się z pięknym egzemplarzem Bielskiego (1597) z tak rzadką kartą tytułową. Obok niego widzimy „Vita beatissimi Stanislai“ Długosza z r. 1511, dalej statuta Herburta, śliczny egzemplarz Załuskiego „Epistolae historico familiares“ (wszystkie 4 tomy w 5 częściach, co jest rzeczą rzadką), Solskiego Geometrę (1683) i Architekta (1690), piękny zbiór Konstytucyj i Djarjuszów sejmowych, „Sielanki polskie“ z pięknemi sztychami Eisena, Kojałowicza „Historia Litwana“, nadzwyczaj piękny egzemplarz Włodka „O naukach wyzwolonych“, kronika Gwagnina, Kadłubka, Piaseckiego, Lauterbacha, „Jovialitates“ Potockiego, nieco elzewirów, słowniki Czerskiego i Moszczeńskiego, „Kurjer Polski“ z r. 1730. 1751 i 1752 itd.

Wiele z tych dzieł ma swoją historją. To było własnością jakiegoś wielkiego męża stanu, tamto biskupa, inne z królewskiej pochodzi biblioteki. Jest także rzadkie dziełko: Bohuslai Balbini Dissertatio apologetica pro linqua slavonica etc. wydane w Pradze i następnie spalone z rozkazu cesarzowej Marji Teresy. Egzemplarz znajdujący się na wyprzedaży jest darem Wacława Hanki dla W. M. Maciejowskiego. Na wielu znowu dziełach są własnoręczne dedykacje autorów.

Prócz tych dzieł starych, znajduje się wiele dzieł nowych po tanich cenach do nabycia.

Z Uniwersytetu. Dziś kończy się kurs letni na Wszechnicy Jagiellońskiej. Młodzież akademicka, ułatwiwszy formalności „testowania“ śpiesznie opuszcza mury miasta, udając się na łono rodziny lub natury. Wyjazd studentów osłabia ruch miejski, natomiast dworzec kolejowy w oblężeniu. Słyszeliśmy, że większa część sfer uniwersyteckich obrała sobie za miejsce wypoczynku.. Zakopane.

W dyrekcyi skarbowej od wtorku odbywają się posiedzenia, zarządzone z rozporządzenia krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie w celu pouczenia nadzorów straży skarbowej, co do jednolitego postępowania w obec nowej ustawy wódczanej. Posiedzeniom przewodniczy radca dworu Haylling, a udział w nich biorą komisarze straży skarbowej z całego powiatu krakowskiego.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie „Gonitwy za szczęściem“ zakończyło się owacją dla pani Zimajer. Utalentowanej artystce wręczono po „kocim duecie“ piękny bukiet i...... kota, wypchanego cukierkami. W tych dniach zjedzie do Krakowa dyrektor sceny lwowskiej p. Barącz z powodu „nieporozumienia“, jakie wynikło między artystami a zastępcą dyrekcyi p. Sulimierskim. Na wtorek zapowiadają pierwsze przedstawienie głośnego „Mikada“ Sulivana. Operetka ta osnuta na tle dziejów...... japońskich cieszyła się we Lwowie, Warszawie niesłychanem powodzeniem. Cieszmy się więc!

(My S.) **Teatr.** Muzyka przedstawionej u nas po raz pierwszy operetki Suppego p. t. „Gonitwa za szczęściem“ posiada charakterystyczne cechy niemieckich, francuskich i włoskich utworów. Nie ma tu wybitnych ustępów, choć całość jest lekko i zgrabnie napisana. Wykonanie operetki było dobre, a na szczególniejsze uznanie zasługują przedewszystkiem p. Zimajer i p. Skalski, którzy grają z werwą i humorem. Znakomicie udają oboje w ostatnim akcie parę kotków. Do powodzenia sztuki przyczynili się również panie Skalska i Radwan, oraz pp. Jerzyna i Gasiński.

We środę był statni występ p. Floryańskiego w „Traviacie“ Verdi'ego. Artysta ten już w pierwszym akcie porwał publiczność, zmuszając ją do licznych oklasków. Pysznie odśpiewał duet z p. Skalską w akcie 4-tym. Pani Skalska śpiewała i grała z całym przejęciem się rolę Violetty. P. Łomiński ładnie wykonał w akcie drugim „Bóg mi jedyną córkę dał“ i „Kto rodzinnych twoich stron,“ oraz odśpiewał z uczuciem: „Posiwiały ojciec twój.“ Dobrze wykonany był oktet w akcie trzecim. Inni współdziałający soliści, jakoteż chóry i orkiestra zasługują na uznanie.

Pomimo konfiskaty spotykamy jeszcze przekupni z ogromnemi koszami niedojrzałego owocu, otrzęsionego przez ostatnią burzę. Starsi, a zwłaszcza dzieci łakomią się na tę zieleninę, ze względu na jej taniość, gdyż po 10—12 jabłek przekupnie sprzedają za j e d n e g o centa! Widzieliśmy co najwyżej pięcioletnie dzieci, jedzące masami tę truciznę, której kwas wykrzywiał im usta i zmieniał aż do sinośći ich barwę. Jeżeli natychmiąst nie będzie położoną gruntowna tama tego rodzaju truciu ludzi, możemy spodziewać się, iż nie tylko dyssenterja, ale cholera nawiedzi nasze miasto.

Nieuwaga naszych fiakrów niejednokrotnie była powodem nieszczęśliwych wypadków przejechania. Wczoraj około godz. 7 wieczorem na skręcie ulicy Wiślnej i św. Anny przechodzące środkiem ulicy dwie dziewczynki, z których jedna kaleka, omal nie padły ofiarą nieuwagi fiakra, pędzącego prawdziwie „na oślep“ z Rynku. Gdyby nie przytomność jednego z przechodniów, który prawie z pod kopyt końskich wyrwał obie dziewczynki, nie uszłyby one śmierci niechybnej. Na nieszczęście nie zdążyliśmy zauważyć numeru fiakra, któremu w każdym razie należałoby dać nauczkę na przyszłość.

Zatrzymanie emigrantów. W Skawinie, jak nam donoszą, aresztował żandarm 17 b. m. na dworcu kolei 8 do 10 osób, mężczyzn i kobiet, udających się do Ameryki. Byli to włościanie z Sanockiego, ubrani p o s u r d u t o w e m u, posiadali paszporta, legalne czy fałszywe. Odstawiono ich do aresztów miejskich, zkąd za jakie dni ośm odstawieni będą szupasem do gmin właściwych.

Wiadomości polityczne.

— Podług „Budap. Corr.“ Cesarz Franciszek Józef uda się bezwarunkowo w podróż do Berlina z wielką świtą, w połowie sierpnia. Dotąd jednak dzień przybycia do Berlina stanowczo nie został oznaczony i waha się pomiędzy 12 a 14 sierpnia. Pobyt w Berlinie potrwa dni cztery. Cesarzowi towarzyszyć będą: hr. Kalnoky i szef sekcyjny Szögenyi.

— „Now. Wr.“ wyklucza wszelką możliwość wojny Rosyi z Niemcami. Podobnież twierdzi, że położenie wewnętrzne Francyi daje wszelką gwarancję, iż nie myśli ona o wojnie.

— Włoski „Esercito“ dowodzi, że trojprzymierze kosztem niezmiernych wysiłków może na pewien czas oddalić dzień wybuchu wojny, ale wojna jest nieunikniona.

— Podług pogłosek na giełdzie berlińskiej ces. Wilhelm posłał swój portret olejny carowi.

— Ces. Wilhelm przesłał następującą odpowiedź na życzenia komendanta rosyjskiego pułku wyborskiego, przesłane mu z okazyi rocznicy objęcia patronatu nad tymże pułkiem: „Dziękuję za życzenia, przesłane w imieniu walecznego, drogiego mi pułku wyborskiego. Mam nadzieję, że pułk ten i nadal, zarówno podczas wojny, jak podczas pokoju okaże się godnym zaufania swojego najwyższego dowódcy.“

— Do cesarza brazylijskiego Don Pedra II, przy wyjściu z teatru, strzelił z rewolweru pewien portugalczyk. Jest to pierwszy zamach na Don Pedra II; szczęściem strzał chybił.

— Według „Pol. Corr.“ Milan przybędzie dziś do Belgradu.

— Dzienniki bukareszteńskie donoszą, iż „matka króla serbskiego“ Natalja, jest w drodze do Jass, zkąd przybędzie do Bukaresztu.

— Dla rozpatrzenia sprawy Boulangera, Rocheforta i Dillona i ostatecznego wydania wyroku zbierze się trybunał państwowy 12 sierpnia w Paryżu.

— Podług najnowszych wiadomości z Aten położenie na Krecie pogorszyło się. Liczba band uzbrojonych wzrasta gwałtownie. Utworzył się k o m i t e t r e w o l u c y j n y, który wzywa Kreteńczyków do zaprzestania płacenia wszelkich podatków Turcyi.

— Stan zdrowia króla holenderskiego pogorszył się na nowo.

— „Times“ dowiaduje się z Wiednia, że Turcja w ciągu ostatnich dni 14 p r z y s t ą p i ł a d o t r ó j p r z y m i e r z a ś r o d k o w o-e u r o p e j s k i e g o, a stało się to dzięki dyplomacyi angielskiej.

— „Köln. Ztg.“ otrzymuje wiadomość z Petersburga, iż na konferencyi specjalnej komisyi taryfowej dróg żelaznych rosyjskich, na której obecny był w zastępstwie ministra wojny szef sztabu generalnego Obruczew, zajmowano się głównie sprawą z a p r o w i a n t o w a n i a W a r s z a w y na wypadek wojny. Uchwalono dogodniejszą taryfę dla przewozu zboża na linje: Warszawa-Aleksandrowo i Warszawa-Sosnowice, oraz postanowiono, iż w razie wojny wolno jest głównokomenderującemu wojskami obłożyć aresztem transporty zboża na linji Grajewo-Królewiec i skierować je dla Warszawy.

Ostatnie wiadomości.

Paryż. Bulanżerski komitet w Londynie orzekł, iż Boulanger odpowiedzieć winien na akt oskarżenia nowym manifestem.

Belgrad. W okręgach Pozarevacu i Zajczarze powiodło się żandarmeryi otoczyć po walce bandy rozbójnicze. 2 hersztów usiłowało uciec parowcem do Węgier, ale schwytano ich w Smeredewie.

Wiedeń. Tutejszy poseł serbski Milan Petronjevicz przeniesiony będzie do Berlina. Na jego miejsce przybyć ma Jovan Djaja, rusofil.

Sofja. W okolicy Tetevenu ukazało się kilka band rozbójniczych, z turków złożonych. Przypuszczają, iż są to zwykli rabusie.

Fulda. Przedmiotem konferencyi biskupów, jaka odbędzie się 20 sierpnia, będzie sprawa nieobsadzonych biskupstw, oraz przesłanie protestu przeciw uroczystościom rzymskim na cześć Giordana Bruna.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Środowy numer „Kurjera“ nie wyszedł z przyczyn niezależnych od Redakcyi. Postaramy się wynagrodzić to Prenumeratorom, dodaniem dalszych arkuszy „Pogadanek K. Bartoszewicza“ będących w druku.

Nakładem K. Bartoszewicza. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.